Aa@

AUTOBIOGRAFIA nr 1 (8) 2017 s. 57–81
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2017.1.8-04

EMANCYPACJE

KAROLINA SZYMANIAK*
Uniwersytet Wrocławski

„Baczność! Przeczytać i zwrócić dla zniszczenia”[1]. Porządki archiwum a korespondencja intymna Racheli Auerbach z czasu wojny i getta – pytania i problemy

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na wyzwanie, jakie stawia przed badaczką kwestia podjęcia w dyskursie akademickim analizy, pisanej po polsku, intymnej korespondencji z czasów okupacji i getta, autorstwa Racheli Auerbach (1899–1976), dwujęzycznej pisarki jidysz-polskiej, krytyczki literackiej, badaczki historii Zagłady, jednej z trojga ocalałych współpracowników podziemnego archiwum getta warszawskiego. Badając historię spuścizny Auerbach oraz ramy instytucjonalne, w obrębie których jej osobiste dokumenty – często opatrzone klauzulą „do zwrotu” czy też „zniszczyć” – zostały udostępnione, autorka zadaje pytania o granice między publicznym a prywatnym oraz etykę interpretacji i publikacji. Stara się też uchwycić obecne

* Kontakt z autorką: karolina.szymaniak@uwr.edu.pl

1 Chciałabym podziękować Elyanie Adler, Natalii Aleksiun, Josephowi Grimowi Feinbergowi, Irenie Klepfisz, Magdalenie Kozłowskiej, Joannie Lisek, Adamowi Puchejdzie oraz Raphaelowi Utzowi – rozmowy z nimi były ważnym etapem poszukiwania sposobu zmierzenia się z dokumentami, o których piszę. Joannie Lisek szczególnie też dziękuję za nieustanną zachętę do pisania. Artykuł ten stanowi bardzo wstępny etap badań nad tą korespondencją oraz kwestią kulturowego kontaktu polsko-jidyszowego, który można z nich wyczytać. Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2015/16/S/HS2/00259.

w tekstach napięcie między impulsem destrukcji i zatarcia a impulsem dokumentacji i ocalenia śladu jednostkowego istnienia, który zyskuje na znaczeniu wraz ze zmianą sytuacji okupacyjnej Auberach jako Żydówki. Z nimi też wiąże się zmiana modelu komunikacji wpisanego w korespondencję, która prowadzi do przekształcenia serii listów w autobiograficzną kolekcję-dziennik, a następnie część publicznej kolekcji-archiwum.

Słowa kluczowe
Rachela Auerbach, archiwum, korespondencja intymna, list, dziennik

A Ty – czy ani razu nie zatęsknisz za taką śmieszną epistołą ode mnie? Bo ja – tak! I to nie tylko za jakim słowem od Ciebie do mnie, ale nawet ode mnie do Ciebie. I tak nieraz wzbierają i pęcznieją we mnie udręką te niepowiedziane słowa niczym mleko w piersi karmiącej kobiety, gdy nadejdzie wyznaczona pora, a ona nie ma komu dać ssać.

Rachela Auerbach w liście (1940)[2]

Wstęp. Intymność między polskim a jidysz

We wciąż dość nielicznych wzmiankach, jakie w literaturze przedmiotu można znaleźć na jej temat, mowa o jednej z trojga ocalałych współpracowników konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawskiego (znanego dziś jako Archiwum Ringelbluma)[3], „wpływowej Racheli Auerbach", „jednej z najważniejszych pamiętnikarek getta warszawskiego", „pionierce historii Zagłady", „przykładzie i symbolu historyków-ocaleńców"[4]. Jak widać, jeśli się mówi, to o Auerbach-publicznej intelektualistce (pozbawionej zresztą często biografii przedwojennej), jej prywatna biografia pozostawała do niedawna zredukowana do krótkiej wzmianki o związku

---

2 Data nieczytelna: 2 czerwca (?) 1940 r. Dane adresata nieustalone (na ten temat piszę dalej w artykule). Kolekcja Racheli Auerbach, P. 16/2 (wg starych sygnatur), k. 12 (teczka zawiera kilka ciągów numeracyjnych). Archiwum Instytutu Jad Waszem (wszystkie cytowane w artykule listy pochodzą z tego źródła).

3 O historii Archiwum zob. Samuel Kassow, *Kto napisze naszą historię... Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, tłum. Grażyna Waluga, Olga Zienkiewicz (Warszawa: Amber, 2010).

4 Cytaty pochodzą kolejno z: Yehuda Bauer, „Problem gender: przypadek Gisi Fleischmann", w: Yehuda Bauer, *Przemyśleć Holocaust*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Janusz Surewicz (Warszawa: ŻIH, 2016), 229; Ruth R. Wisse, *The Modern Jewish Canon: A Journey Through Language and Culture* (New York: The Free Press, 2000), 192; Boaz Cohen, „Rachel Auerbach, Yad Vashem, and Israeli Holocaust Memory", *Polin: Studies in Polish Jewry* 20 (2008): 220. Wykorzystuję je w podobnej funkcji także w innych moich artykułach o pisarce.

z poetą Icykiem Mangerem, bez wnikania w szczegóły tej pełnej przemocy i traumatyzującej relacji[5]. Auerbach, pisząca (się) w kilku językach, trwała więc jako płaski „przykład", „symbol", nie(do/od)czytana.

Pisząca przede wszystkim w jidysz i po polsku, a pochodząca z Galicji Rachela Auerbach (1899–1976) była dziennikarką, krytyczką literacką, tłumaczką, z wykształcenia psycholożką z przygotowaniem historycznym zdobytym na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Przed wojną aktywnie działała na rzecz kultury jidysz, funkcjonując między dwoma językami i kulturami. Pisała o problemach nowoczesnej kultury i literatury jidysz, recenzowała żydowskich, polskich i ukraińskich autorów, a w szczególności autorki[6], interesowała się sztuką nowoczesną, psychologią, pedagogiką i (krytycznie) psychoanalizą, praktykowała – jako autorka i tłumaczka – reportaż. W czasie wojny prowadziła w Warszawie kuchnię ludową, a od 1941 roku współpracowała z podziemnym Archiwum Getta Warszawskiego, a następnie z żydowską i polską konspiracją po tzw. aryjskiej stronie. Po wojnie, do czasu emigracji w 1950 roku, współpracowała z Centralną Żydowską Komisją Historyczną (od 1947 roku Żydowski Instytut Historyczny) oraz jidyszową, polsko-żydowską i polską prasą. W Izraelu po utworzeniu Instytutu Jad Waszem została kierowniczką Wydziału Zbierania Świadectw, pracując m.in. nad metodologią historii mówionej. Praca jej oddziału została wykorzystana w procesie Eichmanna. Wydała sześć książek (jedna ukazała się pośmiertnie), trzy z nich zostały przełożone na hebrajski. Zmarła na raka piersi w 1976 roku. Po polsku pierwszy przekład jej książki ukazał się dopiero w 2012, w tym też roku pojawiła się edycja jej polskich dokumentów z okresu getta.

---

5 Szczegółowo pisze o tym w swojej najnowszej biografii poety Efrat Gal-Ed, *Niemandssprache. Itzik Manger – ein europäischer Dichter* (Berlin: Jüdischer Verlag im Suhrkamp Verlag, 2016).

6 Na ten temat zob. Chajele Bir (Helen Beer), „A sztil kecl mit szarfe negl. Wegn Rochl Ojerbachs żurnalizm", w: *Chut-szel-chesed. Lekowed Chawe Turnianski*, red. Israel Bartal, Galit Hasan-Rokem, Claudia Rosenzweig, Ada Rapoport-Albert, Erika Timm, Vicky Shifriss (Jeruszolaim: Merkaz Zalman Szazar, 2013), חל-הכ; Carrie Friedman-Cohen, „Rochl Ojerbach: rosze perakim le-cheker chajeja we-jecirata", *Chuljot* 9 (2005): 297–304; Karolina Szymaniak, „Próba zdekonspirowania imienia własnego. Kilka uwag o Racheli Auerbach (i obecności jidyszowych autorek w historii literatury polskiej)", w: *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej*, red. Monika Świerkosz (Gdańsk: Katedra, 2016), 75–108.

Rachela Auerbach,
fotografia z indeksu studenckiego,
Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

Zatem dopiero od kilku lat obserwujemy wzmożone, wychodzące poza leksykonowe hasła oraz ten sam zestaw analizowanych tekstów, zainteresowanie twórczością Auerbach. Jednak, poza *Dziennikiem*, który był dokumentem pisanym na zamówienie Archiwum Getta, w niewielkim stopniu wykorzystuje się bardzo zróżnicowany zespół dokumentów pisarki – przede wszystkim korespondencji, ale także brulionowych zapisków, wpisów dziennikowych czy też autobiograficznej prozy[7].

[7] O potencjale pracy z archiwum dla odzyskiwania i ocalania biografii i twórczości kobiet oraz jej znaczeniu dla feministycznych praktyk badawczych piszą m.in. autorki tomu *Working in Women's Archives: Researching Women's Private Literature and Archival Documents*, red. Helen M. Buss, Marlene Kadar (Waterloo: Wilfrid Laurier Press, 2001). Tom ten powstał w momencie kształtowania się intensywniejszego zainteresowania feministycznej historii badaniami archiwalnymi oraz rozwijającej się równolegle nowej teorii archiwum, dziś wiele zawartych tam postulatów wydaje się lub wręcz jest oczywistością. W kontekście polskich badań Anna Pekaniec, intepretując m.in. epistolografię kobiet, pisała o „emancypacji od zapomnienia": Anna Pekaniec, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobieca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej* (Kraków: Księgarnia Akademicka, 2013), 335.

Kolejnym paradoksem odczytań wielojęzycznej, przede wszystkim jidyszowo-polskiej biografii i twórczości Auberach, jest jej swoiste ujednojęzycznienie. W Polsce badano głównie teksty napisane po polsku, natomiast badacze izraelscy i amerykańscy skupiali się na tekstach dostępnych po hebrajsku (przekłady z jidysz i polskiego) i/lub w jidysz, niekiedy też na przekładach angielskich[8]. Auerbach natomiast swobodnie poruszała się między kilkoma obszarami językowymi i kulturowymi, przede wszystkim jednak polskim i jidysz. Dla lektury korespondencji intymnej ta podwójna kompetencja kulturowa jest niezwykle ważna, by móc prześledzić język wyrażania i zapisu uczuć, emocji i pragnień, ich osadzenie w kulturze danego języka, jak również wzajemny przepływ sposobów ekspresji z polskiego do jidysz i z jidysz do polskiego. Co więcej, dla Auerbach, przynajmniej w pierwszym okresie wojny, kontakt listowny w języku polskim, z Polakiem, miał znaczenie psychologiczne, zapewniał łączność z innym światem, a także z pewną wizją kultury i duchowości polskiej o proweniencji romantycznej, którą pisarka poprzez ten kontakt do pewnego stopnia konstruowała[9].

Niniejszy tekst jest próbą zapisu moich zmagań z korespondencją intymną Auerbach z czasu okupacji i getta, a dokładniej pierwszego ich etapu. Jest swoistą notatką z podróży przez prywatne dokumenty pisarki[10]. Poszukiwaniem odpowiedzi na wyzwanie[11], jakie postawiły one przede mną jako czytelniczką i badaczką, wyzwanie związane z czasem i okolicznościami powstania tych dokumentów, ich językiem (jak również własnym językiem opisu), heterogenicznym i heterochronicznym statusem. Staram się opowiedzieć i umieścić w teoretycznych kontekstach moje doświadczenie lektury, której towarzyszyło poczucie występku czy też transgresji oraz pytanie – czy i jak listy te uczynić częścią publicznego

---

8 Zob. np. Sarah R. Horowitz, *Memory and Testimony of Women Survivors of Nazi Genocide*, w: Judith R. Baskin, *Women of the Word, Jewish Women and Jewish Writing* (Detroit: Wayne University Press, 1994); Zoe Waxman, *Women in the Holocaust: A Feminist History* (Oxford: Oxford University Press, 2017), 23–24, 38–39, 50–51. Wyjątek stanowią tu badania Samuela Kassowa, szczególnie jego *Kto napisze naszą historię…* czy wzmianki, jakie znajdujemy w pracach Nathana Cohena, m.in. „Przyczyny emigracji pisarzy jidysz z Polski (1945–1948)", tłum. Magdalena Ruta, w: *Nusech Pojln. Studia z dziejów kultury jidysz w powojennej Polsce*, red. Magdalena Ruta (Kraków–Budapeszt: Austeria), 231–246.

9 W liście z 5 lipca 1940 r. pisała „dla mnie ważne i interesujące jest w tej chwili nawet to, że jesteś Polakiem. Gdzieś w głębi, poza tymi «wódeczkami», drzemie łączność i z podwójnie drogą mi obecnie duchowością polską, i z tym wczorajszym, zarówno jak jutrzejszym bohaterstwem […] pokolenia ludzi gotowych na śmierć". Kolekcja Racheli Auerbach, P.16/2, k. 18.

10 Odwołuję się tu do konceptu z pracy Maryanne Dever, Sally Newman, Ann Vickery, *The Intimate Archive: Journeys Through Private Papers* (Canberra: National Library of Australia, 2009). O tym tomie krótko: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. Waldemar Chorążyczewski, Stanisław Roszak, Arvydas Pacevicius (Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2015), 27–28.

11 Do pewnego stopnia w sensie, w jakim o wyzwaniu pisze Małgorzata Czermińska, do kwestii tej wracam w dalszej części tekstu. O postawie wyzwania, zob. Małgorzata Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie* (Kraków: Universitas, 2000), 24.

dyskursu akademickiego. Podróż ta powodowana była pragnieniem odkrycia w tych tekstach ukrytego potencjału, który pozwoliłby nie tylko wzbogacić naszą wiedzę o biografii samej autorki i stworzyć kolejną perspektywę interpretacyjną dla jej znanych już tekstów, ale także uzupełnić o nowy aspekt badania nad doświadczeniem kobiet żydowskich w czasie drugiej wojny światowej. Jednak przyniosła także rozczarowanie wizją kobiecej podmiotowości, jaka się z tych listów wyłania, a przede wszystkim– sposobem pisania o innych kobietach[12]. Nie o wszystkich tych kwestiach piszę w artykule, a praca nad tymi tekstami wymaga wciąż dalszych ustaleń. Dopiero jednak taki wstęp stworzył warunki do późniejszej bliskiej lektury.

Archiwum: autorytet, porządki i warstwy

Osobista spuścizna pisarki znajduje się w Archiwum Instytutu Jad Waszem w Jerozolimie, którego Wydziałem Świadectw, znajdującym się początkowo w Tel Awiwie, Auerbach (nie bez problemów) kierowała przez ponad 20 lat. Jako jedna z nielicznych kobiet swojego pokolenia widocznych w polu badań nad historią i pamięcią Zagłady, a także jako osoba surowa, uparta i niezbyt skłonna do kompromisów, a na dodatek jidyszystka z Europy Wschodniej mierzyła się z wielowymiarowym wykluczeniem. Na początku lat 50. Auerbach, po konflikcie z dyrekcją Instytutu dotyczącym jego misji i sposobu działania, została zeń zwolniona, a następnie, m.in. po intensywnej kampanii prasowej, przywrócona do pracy. W latach 60. budżet jej wydziału był jednak stopniowo ograniczany, a relacja Auerbach z administracją Instytutu do końca jej życia była dość trudna i skomplikowana[13].

Jednak mimo licznych napięć i upokorzeń Auerbach zdecydowała się swoje osobiste archiwum przekazać właśnie do Jad Waszem[14]. Kolekcję świadectw stworzoną w Instytucie, obok prac dotyczących Emanuela Ringelbluma oraz życia i zagłady Żydów polskich, uznawała, jak sądzę, za dzieło swego życia. Powierzenie własnego archiwum Jad Waszem było niejako potwierdzeniem nieustannej dbałości pisarki o jego zbiory oraz zaangażowania w jego misję[15]. Jednak ponad 35 lat po jej śmierci spuścizna pozostawała w dość dużym nieporządku, opisana jedynie w podstawowy sposób, bez solidnego inwentarza (którego *de facto* nie ma do dziś). Dotyczyło to też korespondencji, której nie wydzielono w osobny zbiór, nie mówiąc

---

[12] Oczywiście uwagi te mogą wydawać się anachroniczne, bo kwestie te zostały przepracowane i opisane w feministycznej historii literatury, o czym pisała choćby Anna Pekaniec, „Literatura dokumentu osobistego kobiet. Ewolucja teorii, zmiany praktyk lekturowych", *Autobiografia* 1 (2014): 15–16 i n., a jednak, szczególnie w odniesieniu do wizerunków innych kobiet, w lekturze kolejnej, wydają mi się wciąż ważne do (ponownego) wydobycia i sproblematyzowania.

[13] Na ten temat: Cohen, „Rachel Auerbach", 218–220.

[14] Tamże, 218.

[15] Hipotezy te wymagają konfrontacji z dokumentami dotyczącymi przekazania spuścizny Instytutowi.

już o jakiejkolwiek jej klasyfikacji, wedle dat i osób. Ten nieład, a także związany z nim częściowy brak archiwalnej paginacji, miał wpływ na kontakt z dokumentami, które niekiedy trzeba było samodzielnie układać w obrębie teczki, łącząc np. porozdzielane fragmenty tekstów[16]. Badacz wchodził więc poniekąd w rolę archiwisty, zyskiwał inny ogląd archiwum, co przekładało się na jego zaangażowanie. Miało też wpływ na ich interpretację, a także podstawową krytykę źródła – utrudniając atrybucję tekstów czy ich datowanie[17]. Stąd też wiele moich pytań pozostaje tymczasem bez pełnej odpowiedzi.

Jak pisze Marlene Kadar, podobnie jak teksty literackie archiwa są miejscami, w których koncentrują się „różne wpływy i reprezentacje". Charakteryzuje je niepełność, fragmentaryczność i zmienność możliwej do odczytania z nich wiedzy, jej rozproszenie i przemieszczenie. Na ich kształt wpływa twórca/twórczyni, ofiarodawca/ofiarodawczyni (nie zawsze tożsami/tożsame ze sobą), instytucja czy poszczególny bibliotekarz/bibliotekarka-archiwista/archiwistka[18]. By lepiej wydobyć specyfikę lektury (ale i też spotkania z archiwum), którą sama Kadar widzi w perspektywie praktyk lektury „konwencjonalnego tekstu", warto zwrócić uwagę na szczególne uprzestrzennienie tego doświadczenia, rozłożonego na metry bieżące papieru, rzędy pudeł i teczek, a także heterogeniczność materiału znajdującego się często w tej samej kolekcji. Kolejny aspekt to możliwość fizycznego kontaktu z dokumentami – bezpośredniego, jeśli materiały udostępnia się czytelnikom, lub zapośredniczonego – w przypadku kolekcji zdigitalizowanych, oraz rola materialności w interpretacji tekstu archiwalnego. W procesie digitalizacji list, ów „fragment życia, akt życia"[19], zostaje cyfrowo przetworzony w plik, do którego dostęp mamy tylko poprzez ekran, nie mogąc go dotknąć, przełożyć, poczuć, zbliżyć do oka. Z drugiej strony digitalizacja umożliwia powiększanie i przetwarzanie dokumentów, ujawniając to, co dla oka wcześniej niedostępne, intensyfikując pewne ich materialne cechy[20]. Wszystko to wiąże się też z problemem osobistego zaangażowania i więzi wytwarzającej się

---

16 Działania te wykonywałam oczywiście tylko wtedy, gdy było to niezbędne, w porozumieniu z archiwistami.

17 Obecnie archiwum Auerbach zostało gruntownie zreorganizowane i zdigitalizowane. Niestety nie przygotowano konkordancji, która pozwalałaby łatwo poruszać się między dawnym a nowym porządkiem tej spuścizny.

18 Marlene Kadar, „Afterword", w: *Working in Women's Archives*, 115.

19 Stefania Skwarczyńska, *Teoria listu*, oprac. Elżbieta Feliksiak, Mariusz Leś (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku), 333.

20 Inna sprawa, że w codziennej praktyce często sami badacze tworzą lub zamawiają cyfrowe kopie dokumentów na własne potrzeby, by móc nad nimi pracować w domu czy biurze. Pytaniem otwartym pozostaje, na ile istotny jest tu moment kontaktu z samym oryginałem. O tych problemach, materialności, kwestiach (fikcji) autentyczności, roli cyfryzacji w przemianach epistolografii i innych sprawach związanych z archiwizacją i edytorstwem korespondencji oraz powiązanymi z nimi teoretycznymi zagadnieniami pisze ciekawie Olga Szmidt w pracy *Korespondent Witkacy* (Kraków: Universitas, 2014).

pomiędzy dokumentami i czytelnikami oraz relacji z instytucją, która reguluje i kontroluje kontakt z dokumentami, określa ich dostępność i publiczność, narzuca też pewien porządek odbioru. Ustanowienie tej więzi, jak zauważają Kadar i Buss, wzbudza niekiedy w samych badaczach, otrzymujących dostęp do dokumentów, potrzebę kontroli prywatności i rodzi pytania o stosowność albo podglądactwo[21].

Dla problemu, któremu chciałabym się pokrótce bliżej przyjrzeć, dotyczącego kwestii lektury zapisanej w dokumentach intymności i seksualności w kontekście archiwum Zagłady, ich prywatnego/publicznego statusu, a dalej: szerszych pytań o etykę odzyskiwania życia kobiet, jak pisała o niej m.in. Christl Verduyn[22], o szczególny publiczny charakter prywatnego dokumentu w archiwum, zasadnicza jest kwestia autorytetu archiwum i kształtujących je instancji, które wpływają również na moje odpowiedzi na powyższe zagadnienia. Mówiąc inaczej, w jakim stopniu decyzja o archiwizacji i udostępnieniu dokumentów była decyzją ich autorki i jak tę decyzję można rozumieć?

Auerbach przez większą część swojego życia zajmowała się pracą archiwalną i układ spuścizny do pewnego stopnia odzwierciedla strukturę jej prywatnego archiwum, powstającego od przedwojnia, które jednak już za życia pisarki zyskało, tymczasowo, status publiczny oraz podlegało działaniom innych osób. Podczas wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim, która rozpoczęła się 22 lipca 1942 roku, Auerbach zdeponowała swoje prywatne dokumenty (oraz dokumenty Icyka Mangera) w podziemnym Archiwum Getta Warszawy wraz z pracami przygotowanymi na zlecenie grupy Oneg Szabes. Druga ich transza trafiła do tego archiwum w późniejszym terminie. Obie zostały ukryte w piwnicy szkoły przy ulicy Nowolipki 68.

Złożenie niekiedy bardzo intymnych dokumentów do archiwum, które miało zyskać publiczny charakter, stanowić zarówno świadectwo, jak i materiał dla przyszłej żydowskiej historiografii wojny i Zagłady, wiązało się ze zgodą na potencjalne udostępnienie go osobom postronnym w razie śmierci, ale też – nadzieją na ocalenie i odzyskanie dokumentów, restytucję kontroli nad nimi, zanim staną się publiczne. Było to więc, jak pisała po wojnie, raczej „oddanie na przechowanie". Jak się jednak okaże, już w czasie wojny towarzyszyło pisarce przekonanie, że intymne dokumenty, w tym listy miłosne, stanowią świadectwo jej życia w czasie okupacji, świadectwo, o którym nie mówią inne zgromadzone przez nią prace i teksty, świadectwo, które w razie śmierci powinno być przekazane przyjaciołom. Zakładała więc, że będą czytane, choć tylko w kręgu najbliższych i to oni – być może – zadecydują o dalszych ich losach.

---

[21] Kadar, *Afterword*, 116. Helen M. Buss, *Introduction*, w: *Working in Women's Archives*, 4.

[22] Christl Verduyn, „Personal Papers: Putting Lives on the Line. Working with the Marian Engel Archive", w: *Working in Women's Archives*, 91–101.

Po wojnie wyłączenie tych dokumentów z odnalezionego pod ruinami getta Archiwum nie było jednak sprawą oczywistą. Jego pierwsza część została odnaleziona we wrześniu 1946 roku, gdy Auerbach była w Polsce i miała do dokumentów bezpośredni dostęp, ale nie pełną kontrolę. Archiwum Getta Warszawy zostało włączone do zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, przekształconej w 1947 roku w Żydowski Instytut Historyczny, obecnego jego depozytariusza. Druga część zgromadzonych w czasie wojny dokumentów, odnaleziona już po wyjeździe pisarki w grudniu 1950 roku, a zawierająca również dokumenty i prace Auerbach, stanowi część tej samej kolekcji. Pisarka natychmiast po odkryciu Archiwum zaczęła się ubiegać o zwrot swoich prac. W listopadzie 1946 roku udało się uzyskać zgodę na odebranie materiałów sprzed stycznia 1940 oraz wszelkiej „korespondencji ściśle prywatnej"[23] – czyli właśnie tej, która dziś znajduje się w Archiwum Jad Waszem, nosząc zresztą ślady zniszczeń charakterystyczne dla jej dokumentów pochodzących z Archiwum Ringelbluma. Emigrując z Polski do Izraela w roku 1950, odzyskane papiery zabrała pisarka ze sobą.

O dokumenty odkryte później, po wyjeździe z Izraela, głównie przedwojenne eseje i artykuły prasowe, pisarka zabiegała przez długie lata, dowodząc braku ich „wartości archiwalnej"[24], którą pojmowała wówczas jako ich bezpośrednie znaczenie dla zapisu historii żydowskiej katastrofy[25]. Ostatnie etapy historii spuścizny Auerbach rozgrywają się w Izraelu, gdzie, podobnie jak przed wyjazdem, w pracy nad przepisywaniem i opracowywaniem tekstów pomagała jej sekretarka, Lila Holtzman[26], współpracowniczka pisarki także w Instytucie Jad Waszem. W porządku, jaki ma obecnie spuścizna Auerbach, można więc zapewne odkryć także i ślady jej pracy. Być może uczestniczyła też częściowo w porządkowaniu dokumentów po śmierci autorki. Niektóre pliki i teczki złożone w Jad Waszem były ewidentnie przez samą pisarkę posegregowane, opisane jej ręką – jednak Auerbach raczej nie nadała tej kolekcji żadnego ostatecznego kształtu, wynikał on, można założyć, z logiki domowego obcowania z dokumentami i konieczności jakiegoś ich uporządkowania. Na ten porządek, naruszony zapewne przy transferze do Instytutu, nałożyły się dwa kolejne – porządek nadany przez pracowników Jad Waszem oraz nowy – nadany kolekcji przed digitalizacją. O ile wiadomo, Auerbach nie zastrzegła prywatności niektórych dokumentów.

---

[23] CKŻP Prezydium i Sekretariat, Archiwum ŻIH 303/I/13, s. 59.

[24] Na ten temat piszę więcej w tekście: wstęp do *„Do ratowania rękopisów miałam więcej szczęścia…* Racheli Auerbach pisma z getta warszawskiego", w: Rachela Auerbach, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. Karolina Szymaniak (Warszawa: ŻIH, 2015), 50–58.

[25] Nie znaczy to, że dla zrozumienia Zagłady poznanie przedwojennych losów jej ofiar był według Auerbach bez znaczenia. O tym, że było przeciwnie, świadczy cała jej twórczość. Tu chodzi o to, kto nad tymi dokumentami i dlaczego miał sprawować pieczę, o odzyskanie dokumentacji własnej przeszłości.

[26] Wywiad autorki tekstu z Lilą Holtzman, 31 maja 2015.

Dziś, podzielone między Archiwum ŻIH (nie wszystkie przedwojenne prywatne materiały udało się Auerbach odzyskać) a Archiwum Jad Waszem, dokumenty te tworzą szczególny rodzaj kolekcji rozproszonej. Kolekcji złożonej w instytucjach, które uznaje się za depozytariuszy historii Zagłady. Te ramy w bardzo wyrazisty sposób kształtują odbiór wszelkich innych, niedotyczących też Zagłady, tekstów, inaczej budują ich „archiwalną wartość", o której wcześniej pisała Auerbach, oraz hierarchię ważności dokumentów[27]. Fakt ten, w powiązaniu z obrazem Auerbach jako osoby bez reszty oddanej sprawie upamiętnienia Zagłady, pozbawionej życia osobistego, a w związku z tym pozbawionej też innych namiętności niż pragnienie utrwalenia historii zamordowanego świata i jego destrukcji, postaci mającej zatem tylko wizerunek i ciało publiczne, powodował, że dotychczas uwaga badaczy nie była skupiona na dokumentach osobistych, w tym na rozległej korespondencji. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że taki swój wizerunek kształtowała pisarka w wydawanych po wojnie wspomnieniach, w których tematyki związków, poza związkiem z Mangerem, zasadniczo nie porusza.

Drugim istotnym tu problemem jest kwestia cielesności i seksualności w badaniach nad Zagładą. Po pierwsze uważa się, że to sfera tabuizowana przez samych świadków, w związku z czym źródła dla takiej analizy są dość ograniczone[28], po drugie – wciąż mocne jest przekonanie, że mówienie o związkach miłosnych i erotyce mogłoby naruszać godność ofiar, choć w tej dziedzinie zachodzą ważne przemiany. Stało się to m.in. możliwe dzięki zainteresowaniu historią codzienności oraz rozwojowi feministycznych i genderowych badań nad Zagładą. W ostatniej dekadzie problematyka ta zaczęła zyskiwać na znaczeniu – najważniejsze kierunki badań skupiają się jednak przede wszystkim na historii przemocy seksualnej w różnych jej aspektach, kobiecej cielesności w warunkach ekstremalnych i sprawach takich, jak higiena, menstruacja (i jej utrata), ciąża, poród, aborcja[29] czy też na kwestiach nowych form związków

---

[27] O takiej ramie w odniesieniu do Korczaka, postaci dalece bardziej rozpoznawalnej, pisała Małgorzata Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt*, 202.

[28] Berel Lang, „Oskar Rosenfeld and the Realism of Holocaust-History: On Sex, Shit, and Status", *History and Theory* 43 (2004) 2: 285–286. Trzeba tu wszakże wziąć pod uwagę wciąż nierozpoznany w pełni potencjał archiwum. Z drugiej strony, jest to też szerszy problem dotyczący dialogicznego charakteru niektórych typów literatury dokumentu osobistego, nastawieniu na odbiorcę, a także, szerzej, norm intymności charakterystycznych dla danej kultury. Anna Pekaniec wskazuje np., że dyskurs emancypacyjny w narracjach autobiograficznych i korespondencji kobiet rzadko dotyczył kwestii erotyki i seksualności, które „były maskowane jako nad wyraz intymne, doświadczane, lecz nieujawniane w narracjach". Pekaniec, *Czy w tej autobiografii*, 334.

[29] Zob. np. *Sexual Violence against Jewish Women during the Holocaust*, red. Sonja M. Hedgepeth, Rochelle G. Saidel (Waltham, Mass.: Brandeis University Press, 2010); Ellen Ben-Sefer, "Sex and the City: Women, Sexuality, and Reproduction in Westerbork Transit Camp", w: Zygmunt Mazur et al., *The Legacy of the Holocaust: Women and the Holocaust* (Kraków: Jagiellonian University Press, 2007), 57–72; Waxman, *Women in the Holocaust*.

i niewierności[30]. Tematyka erotyki i pragnień, tych codziennych, nieprzymusowych praktyk seksualnych pozostaje wciąż terenem słabiej rozpoznanym.

W tym kontekście powracają też pytania o to, kto historię intymności w czasach Zagłady może opowiadać. Jacek Bocheński we wstępie do książki Marka Edelmana *I była miłość w getcie* pytał: „Kto ma prawo opowiadać o głodzie miłości różnych par w dramatycznych okolicznościach Zagłady, o niesamowitych, a niby całkiem zwykłych związkach miłosnych, o biologii i uczuciach tych ludzi?" Przyznawał je tylko ocalałym, samemu sobie takie prawo odbierając[31]. Doświadczenie Zagłady, jak wiemy, radykalnie transformuje granice prywatności, dlatego badania nad nią z jednej strony rodzą potrzebę ujawniania i opisania całości dostępnego badaczom doświadczenia, a z drugiej restytucji tych głęboko naruszonych granic.

Odpowiedzi na te pytanie szukać należy, rzecz jasna, samodzielnie, definiując granice prywatności w dialogu z twórcami dokumentów, których wola, jeśli nie została wyrażona bezpośrednio w zapisie testamentalnym czy umowie z archiwum, może być także wyczytana z samych tekstów i warstw archiwalnej kolekcji.

Sygnatura P.16/2 – kronika niespełnionych miłości

Kolekcja dokumentów, o której mówię, to druga teczka spuścizny Auerbach (przed jej reorganizacją), dziś nieistniejąca w tej dokładnie formie[32]. Jeśli piszę o niej szerzej, to dlatego, że takie, a nie inne umiejscowienie tych listów kształtowało moją własną interpretację. Nie chodzi tu o absolutyzowanie zmiennego układu archiwalnego, ale podkreślenie faktu, że, podobnie jak sama materialność dokumentów, stanowi on kolejny kontekst interpretacyjny, nawet jeśli nie jesteśmy w stanie, jak w tym przypadku, precyzyjnie określić wszystkich instancji go tworzących. W obrębie kolekcji buduje się skomplikowana sieć relacji, którą – jak uważam – również można poddać lekturze.

Porządek omawianej części nie jest (albo nie jest w pełni), jak się wydaje, porządkiem samej autorki. Znajdują się w niej dwa osobno, odręcznie opisane, ale nie przez autorkę, ciągi czy serie dokumentów. Pierwszy to „rękopisy powojenne", drugi „zapiski, listy, rękopisy z czasu wojny". O ile ten pierwszy opis istotnie zgadza się z zawartością, o tyle opis drugi nie jest ścisły. Znajduje się tu intymna korespondencja przedwojenna i wojenna pisarki, a także, jak sądzę,

---

30 Zob. np. Martyna Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie* (Kraków: Wysoki Zamek, 2016), 203–211, 227–228.

31 Jacek Bocheński, „Przedmowa do I wydania", w: Marek Edelman, *I była miłość w getcie* (Warszawa: Świat Książki, 2009), 8.

32 Opisywanie nieistniejącej już w takiej formie kolekcji może rodzić słuszne wątpliwości co do ugruntowania i rzetelności poniższego komentarza. Dokumentacja stanu sprzed digitalizacji znajduje się w prywatnym archiwum autorki tekstu.

co najmniej jeden dokument powojenny. O całości, bez względu na chronologię powstania można jednak mówić jako o świadectwach Zagłady, ich warstwa materialna stanowi indeks, odsyłający nas do zrekonstruowanej wyżej historii tych dokumentów i biografii ich właścicielki, a same zniszczenia można rozpatrywać w kategorii śladu.

Jednak kolekcja P.16/2 jest czymś więcej. W wersji przed digitalizacją opowiadała rozpisaną na różnych partnerów historię związków miłosnych pisarki, budując swoisty dziennik jej pragnień, uczuć i (nie)spełnień.

Serię powojenną otwiera wiersz poety Icyka Mangera, partnera pisarki, który opuścił Polskę w 1938 r. z powodu utraty ważności wizy. Związek z Mangerem to związek toksyczny, związek z alkoholikiem, związek, w którym obecna była przemoc zarówno werbalna, jak i fizyczna. Auerbach, organizująca poecie codzienność, nie była w stanie się z nim rozstać, jego przymusowy wyjazd z kraju był więc dla niej ulgą. Mimo to pisarka troszczyła się nieustannie o los poety, prosząc przyjaciół o pomoc dla niego, ocaliła też część jego spuścizny, deponując ją w podziemnym Archiwum Getta. Wierszowi towarzyszy fragment notatek Auerbach (do przypisów) dotyczący dedykowanego jej cyklowi wierszy, szczególnego rodzaju poetyckiej korespondencji, *Welw Zbarażer szrajbt briw cu Malkele der szejner* [Welwl Zbrażer pisze listy do pięknej Malkele]. Manger przez cały czas wojny oczekiwał, że Auerbach do niego wróci, pisał też dla niej wiersze. Gdy spotkali się w Londynie w 1945 roku, myśl o powrocie do tego związku była dla niej niemożliwością. Wściekły poeta publicznie ją zelżył, oskarżając o grafomaństwo, literacką prostytucję, bezpłodność (nawiązując, jak się zdaje, do operacji guza macicy, który Auerbach przeszła przed wojną) oraz chęć zrobienia kariery na tragedii Zagłady. Miał jej też ponoć powiedzieć, że lepiej byłoby, gdyby zginęła[33]. Notatka jedynie aluzyjnie nawiązuje do tych wydarzeń, mówiąc o niemożności podjęcia przez Auerbach na nowo wspólnego życia oraz usunięciu w konsekwencji przez poetę wszelkich śladów ich związku (dedykacji) z cyklu. W wydaniach wierszy Mangera cykl ten dedykowany jest innej partnerce poety – Gieni Nadir[34]. Interesujące jest, jakiego znaczenia nabiera ten wiersz w kontekście całości teczki i jak kształtuje dalszą lekturę. Ważne wydaje się, że właśnie dokumenty dotyczące najbardziej znanego związku Auerbach, a także pojawiająca się tam wzmianka o nienarodzonych dzieciach, stanowią wstęp do odkrycia i lektury korespondencji intymnej z getta. Podobnie znaczące jest umiejscowienie, w tej samej powojennej serii, szkicu listu z 1967 roku do ówczesnego sąsiada pisarki, z którym się przyjaźniła. List to przeprosiny i wyjaśnienia Auerbach, która, jak można wnioskować, przekroczyła granice sąsiedzkiej znajomości, chcąc czegoś więcej. Jak się przekonamy, wojenne związki pisarki

---

[33] O całej historii zob. Gal-Ed, *Niemandsprache*, 504–508.

[34] Icyk Manger, *Lid un balade* (Tel Awiw: Farlag J.L. Perec, 1976), 281.

to właśnie związki sąsiedzkie. Auerbach, we wszystkich przypadkach, jest aktywną stroną zabiegającą o mężczyznę, pragnącą realizacji swoich potrzeb, zarówno cielesnych, jak i psychicznych. We wszystkich też przeżywa odrzucenie.

Serię dokumentów wojennych otwiera nieskończony list adresowany do „Kochanego Józia" (jego tożsamości tymczasem nie udało mi się ustalić)[35]. W lewym górnym rogu, po hebrajsku, prawdopodobnie pismem Auerbach, dodano adnotację „osobiste", co stanowi wyraźny sygnał innego ich statusu. Kolejne listy odsłaniają historię, jak nazywa to pisarka, *Nachbarschaftsehe*, małżeństwa sąsiedzkiego, w nawiązaniu do popularnych w dwudziestoleciu koncepcji małżeństwa koleżeńskiego Lindseya. Chodzi tu o nieudany związek erotyczno-miłosny z dużo młodszym, mającym liczne kochanki, sąsiadem z gettowego mieszkania kuzynostwa pisarki, w którym oprócz tej dwójki, mieszkał sam kuzyn Auerbach, prawicowy syjonista Ruwen Feldszuh z żoną i córką Josimą, utalentowaną nastoletnią pianistką i kompozytorką. Ów partner to być może Ber Warm, dwudziestoparoletni aplikant adwokacki z Płocka, kuzyn pianistki Liliany Warm. W getcie pracuje w Służbie Porządkowej, jest też jednym z ważniejszych informatorów Auerbach, jeśli chodzi o wydarzenia na ulicy getta czy kwestie takie, jak szmugiel. Część notatek w jej gettowym Dzienniku została sformułowana na podstawie jego relacji.

Związek ten Auerbach próbuje przed kuzynostwem ukryć, choć trudno o to w warunkach, w jakich żyją. Kuzyn z Warmem mają wspólny pokój, oddzielony od pokoju Auerbach ścianą, z okienkiem z zasłonką. Mimo to Auerbach zachowuje poczucie intymności i dyskrecji, a jednocześnie fizycznej bliskości. Do czasu, gdy młody partner nie czyni wobec współmieszkańców aluzji co do charakteru ich relacji:

> Wszelkie zapory i barykady dla oka ludzkiego poszły wniwecz i to przejście dotychczas ukryte, opromienione w moich oczach urokiem czegoś intymnego, wiadomego tylko nam obojgu, dyskretnego, stało się nagle jasne, tak cynicznie-niedyskretne, jak ostatnio…[36] [podkreślenie R.A.]

Ta sytuacja poważnie zachwiała poczuciem prywatności pisarki. Zaczyna mieć koszmary senne, czuje się nieustannie podglądana. Lektura tego tekstu również czytelnika czyni „podglądaczem", pogłębiając uczucie dyskomfortu, które towarzyszy badaczowi/badaczce w pracy z tymi tekstami. Wskazuje to też na performatywny efekt listu nie tylko w odniesieniu do bezpośredniego adresata, lecz także badacza.

---

[35] Mimo jego klasyfikacji jako dokumentu wojennego, list ten, jak sądzę, jest dokumentem powojennym.

[36] List z 25 marca (?) 1941 r. Kolekcja Racheli Auerbach, P.16/2, s. 4. Jest to fragment opisu snu wywołanego zachowaniem adresata.

Z drugiej strony Auerbach zdaje sobie sprawę, że ów własny pokój jest jedynie iluzorycznie prywatną przestrzenią. W warunkach getta nie ma na pełną intymność miejsca. We wpisie z Dziennika z 20 września 1941 roku informuje:

> Każdy jako tako trzymający się jeszcze na nogach młodzieniec, każdy „policjant" żydowski stał się małym Sinobrodym, kawałkiem Casanovy. Jeżeli to jest miłość, jest to miłość błyskawiczna i krótka. Obserwuję te rzeczy u mojego sąsiada, który żyje w Kamradschaftsehe z jedną dziewczyną, w N[achbarschafts]ehe z drugą, a oprócz tego ma co tydzień stosunek z kilku innymi na przemian i nawiązuje co raz to nowe. Dowolną ilość. Nawet mały i słabowity kuzynek mój lat czterdziestu ma już swoją „flamę", zakochaną w nim podobno na umór dwudziestolatkę, która oczywiście odwiedza go we wspólnym pokoju obu tych panów, a gdy akurat i tamten ma wizytę, posiłkują się dodatkowo pod moją nieobecność moim pokojem i prawdopodobnie tapczanem…[37] [podkreślenie R.A.]

Co ciekawe, to jeden z dwóch wpisów intymnych w Dzienniku, które zostały, prawdopodobnie po wojnie, wykreślone przez pisarkę ołówkiem. Oba wpisy dotyczą w jakiś sposób pragnień i erotyki w wymiarze osobistym. Pierwszy otwiera Dziennik – to interpretacja snu z delikatnie zarysowaną zaledwie fantazją erotyczną czy śladem pragnienia: „Rezonans siedzącej tam w głębi tęsknoty, głodu, braku ramienia – dwojga ramion męskich"[38]. Druga to cytowany wyżej wpis, którego bardziej intymny wymiar, wychodzący poza komentarz na temat życia erotycznego kuzyna i sublokatora, można zrozumieć dopiero, gdy przeczyta się go w kontekście gettowej korespondencji pisarki, gdy okazuje się, że prawdopodobnie mówi ona i o swoim własnym kochanku[39].

Korespondencja z getta pochodzi z tego samego mniej więcej okresu co wzmiankowane wpisy. Jest częściowo ponumerowana. Niektóre listy to niezakończone szkice. Kilka jest opatrzonych prośbami o zwrot: „Baczność! Proszę przeczytać 2 razy i zwrócić mi dla zniszczenia!"; „List proszę zwrócić. Chcę go zaraz zniszczyć"; „List oczywiście do zwrotu." W jednym chęć zatarcia śladu trudnej i nieudanej relacji pozostawia Auerbach do negocjacji z partnerem: „Z listem tym uczyń to samo, co z tamtym. Może uzbiera się tego niedobrego cała kolekcja, to wówczas uradzimy, co z tym zrobić.". Wskazuje to, że Auerbach nie straciła jeszcze

---

[37] Auerbach, *Pisma z getta*, 93.

[38] Tamże, 83.

[39] To usunięcie każe nam się zastanowić nad miejscem, jakie Auerbach przyznawała intymności w pisaniu historii Zagłady oraz jej rozumieniu świadectwa. Częściowo staram się je zinterpretować w kontekście omawianych listów, ale rzecz jest bardziej skomplikowana i wymaga dalszych rozważań.

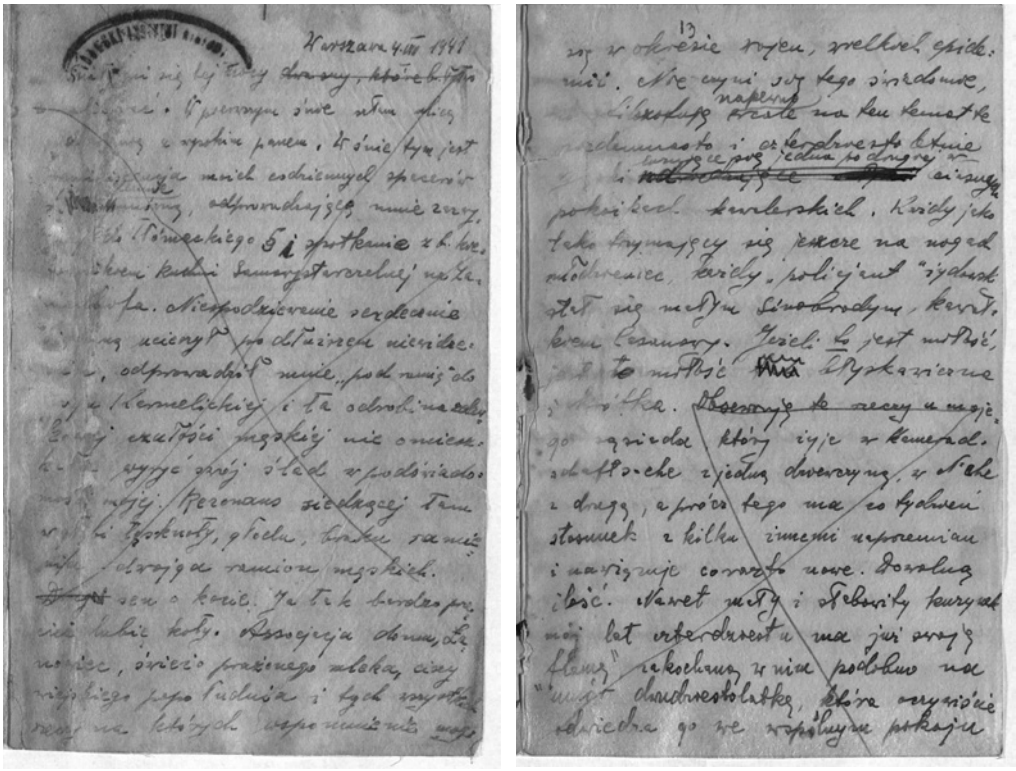

Strony z dziennika gettowego Racheli Auerbach, wpisy z 4.08.1941 i 20.09.1941 r. z wykreśleniami, Archiwum ŻIH

ostatecznie nadziei co do perspektyw rozwoju nieistniejącego, jak można wnioskować, już wtedy związku, a także że plany zniszczenia miały niejako charakter warunkowy[40].

Dla mnie jako czytelniczki ważne staje się to napięcie, jakie wytwarza się między dostępnymi publicznie listami a ich ramą, jaką jest wyrażona wprost autorska wola ich zniszczenia. Co to znaczy, że trzymam je w rękach, przeglądam, czytam? Rodzą się pytania – dlaczego nie zostały one ostatecznie zniszczone? I dalej, jak rozumieć charakter wspomnianej adnotacji „osobiste” – czy miała w zamyśle określać warunki dostępu do tych dokumentów, czy to tylko uwaga o charakterze porządkującym, na własny użytek? Sprawa jest tym ważniejsza, że uwagi o zniszczeniu nie pojawiają się w pierwszym liście i natrafia się na nie dopiero

[40] Kwestia tych adnotacji czy szerzej w ogóle praktyka zwracania listów, szczególnie listów miłosnych, każe inaczej spojrzeć na podnoszony przez badaczy problem jednorazowości aktu pisania listu oraz możliwości jego późniejszej modyfikacji. Por. Szmidt, *Korespondent Witkacy*, 59–60.

w trakcie lektury, w momencie, gdy rozpoczęliśmy już archiwalną podróż w świat gettowego związku pisarki. Konflikt, jaki rodzi się w odbiorcy, częściowo rozwiązuje się w toku dalszego czytania. W kolejnym z listów sama pisarka – jeszcze przed decyzją o (tymczasowej) archiwizacji w konspiracyjnym archiwum i – tym samym – zgodzie, przynajmniej *in potentia*, na zmianę statusu korespondencji z prywatnej na publiczną – zaczyna myśleć o swoich listach nie jako środku komunikacji z kochankiem, który pozostaje zresztą milczący, ale jako dzienniku intymnym i świadectwie: „Piszę ten list nie tyle dla Pana, który ledwo go przejrzysz i zapomnisz**, ile dla siebie**, a może – o ile nie dożyję końca – **dla moich bliskich przyjaciół**, by wiedzieli, jakie były te ostatnie moje lata wojenne" (podkreślenia K.S.). Do zasadniczej dla mnie tu kwestii transformacji charakteru tych dokumentów wracam w ostatniej części tekstu.

Lekturę listów (mamy tylko listy Auerbach) w języku polskim przerywają dokumenty w języku jidysz – przedwojenna korespondencja z pierwszym mężem Auerbach, galicyjskim poetą Berem Sznaperem. Jak można wnioskować ze szczątkowo zachowanych listów, nie było to piękne rozstanie – byli małżonkowie spierali się o pieniądze, wyrzucali sobie kolejne przewiny. Sznaper list do Auerbach rozpoczyna zwrotem: „Madame Manger", a kończy – „Z niechęcią". Po ciągu zaś tych jidyszowych zapisków (wśród których jest też rękopis wiersza Mangera dla Racheli), przeplatających się ponownie polskimi, natykamy się na nową serię tekstów: plik ponumerowanych starannie listów. Początkowo można sądzić, że to kontynuacja znanej już nam korespondencji. Jednak uważna lektura odsłania innego niż poprzednio adresata, który jest Polakiem, poznanym we wrześniu 1939 roku. Zapis – można zgadywać – pierwszej wojennej, niespełnionej miłości. Dużo łagodniejszej niż ta późniejsza, gettowa, bardziej zazdrosna zarówno wobec kochanka, jak i jego partnerek.

Listy te, w przeciwieństwie do poprzedniej korespondencji, to zbiór dość starannie uporządkowany. Składa się z fragmentów o różnym rodzaju długości, notatek krótkich i dłuższych, pisanych w niewielkich odstępach czasu. Całość liczy sobie 27 kart, numerowanych ołówkiem. Wszystkie listy, poza ostatnim, podpisane są pseudonimem „Ara", którym pisarka posługiwała się już przed wojną. Autorka nie wysyłała ich kolejno, czekała na odpowiedni moment, by to zrobić, wydaje się też, że nie była do końca pewna, czy ostatecznie tę korespondencję odbiorcy przekaże. Nie towarzyszą listom prośby o zwrot, jak poprzednio. Przeciwnie, kończy je dokładna instrukcja dotycząca sposobu przechowania korespondencji i późniejszego przekazania przyjaciołom autorki. Instrukcja ta powstała w bardzo szczególnym czasie i wpływa na sposób lektury całości. Ostatni list w serii datowany jest na 14 listopada 1940 roku, dwa dni przed zamknięciem getta. Ale już po jego utworzeniu, 2 października 1940 roku (decyzję

ogłoszono 12 października)[41], Auerbach zaczyna inaczej postrzegać naturę prowadzonych przez siebie zapisków oraz ich znaczenie jako świadectwa i śladu jej własnego istnienia. I nad tą transformacją gatunkową i zmianą autorskiego rozumienia charakteru tych dokumentów, dokonującą się w akcie pisania, chciałabym się na chwilę zatrzymać. Analiza zawartego w tych listach modelu komunikacji oraz historia ich archiwizacji przynosi częściowe odpowiedzi dotyczące pytań o etykę lektury i opisu tych dokumentów, które zadałam na początku.

Słowo ode mnie do siebie/ciebie/nich. Ślad i destrukcja

Pisząc o odbiorcy listu i dziennika, Małgorzata Czermińska zauważa, że w liście spojrzenie w przeszłość „może pojawić się dopiero wtórnie, przy lekturze chronologicznie uporządkowanego zbioru epistolarnego", perspektywa ta jednak nie pojawia się w momencie pisania i „jest nieobecna w konstrukcji wirtualnego odbiorcy pojedynczego listu"[42]. Lektura serii listów Auerbach z 1940 roku pozwala dalej sproblematyzować tę tezę.

25 października, a więc już po utworzeniu getta, Auerbach zapisuje w jednym z listów:

> Mimo wszystko lepiej byłoby może nie posyłać Ci ich wcale, **jednak nie mogę się na to zdobyć**. Może naprawdę sądzone mi umrzeć w tym zamknięciu, może nigdy się już nie zobaczymy, a te listy złożone u Ciebie pozostaną **jedynym śladem moich przeżyć od czasu wojny**. Pamiętaj więc, o co Cię prosiłam: przechowaj tę kolekcję łącznie z tamtą, którą posłałam Ci do maja, a gdybym ja nie dożyła końca tego wszystkiego oddaj po wojnie moje listy Racheli Korn z Przemyśla […] wraz z pozdrowieniami dla niej i wszystkich przyjaciół w kraju i zagranicą. […] Zatem proszę Cię tylko o jedno – o przechowanie tych listów, ale oczywiście w taki sposób, by nikt – nawet w czasie Twojego wyjazdu – nie miał do nich dostępu, na co biorę od Ciebie słowo honoru[43]. [wytłuszczenia K.S., podkreślenia R.A.]

Kilka spraw wydaje się tu znaczących. Po pierwsze – impuls do zachowania tych listów tylko dla siebie, podobny temu, który w późniejszej korespondencji wyraża się w prośbach czy poleceniach zwrotu listów do nadawczyni (co zresztą było praktyką często spotykaną w ówczesnej kulturze epistolograficznej). Tu jednak takich zastrzeżeń wprost nie ma, jest

---

41 Oczywiście w analizowanych listach można śledzić pewien proces, a wymienione daty traktować jako jego domknięcie. Już wcześniej kolejne represje wobec ludności żydowskiej uświadamiają pisarce coraz wyraźniej jej własne położenie. Czuje się więźniarką, a kontakt intymny w języku polskim, z Polakiem, traktuje jako swoisty wentyl bezpieczeństwa.

42 Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt*, 285.

43 Kolekcja Racheli Auerbach, P.16/2, k. 26.

tylko wyrażone, jako pewna niemożność, pragnienie i pokusa utajnienia czy zniszczenia. Uczucia te są też jednak znacznie słabsze niż inny impuls, pojawiający się w perspektywie nowej sytuacji autorki – która staje się mieszkanką czy raczej więźniarką getta. Jest to pragnienie pozostawienia po sobie śladu, dokumentu życia. Wciąż mają to być dokumenty prywatne, autorka postanawia się nimi podzielić, ale wyraźnie określa osobę, która mogłaby je odebrać, swoją przyjaciółkę, poetkę jidysz Rachelę Korn[44], a także warunki przechowywania dokumentów, gwarantujące dyskrecję i brak dostępu dla osób postronnych.

W toku kształtowania tej, jak sama ją nazywa, listowej kolekcji, w tekst zostaje, istotnie wtórnie, wpisana kolejna odbiorczyni. Jest to, w kontekście uwag Czermińskiej, przypadek poniekąd hybrydyczny. W konstrukcji pierwszych listów z tej serii nie ma innego niż realny odbiorca. Jednak były one pisane przez autorkę od początku jako kolekcja i zanim została ona ukończona i wysłana, pojawia się w jej horyzoncie kolejny odbiorca/czyni, druga TY, która zyskuje zresztą na znaczeniu wobec pierwotnego TY-kochanka. Tak jak impuls miłosny ustępuje ostatecznie impulsowi dokumentacyjnemu, autobiograficznemu, pragnieniu ocalenia, siebie lub swego śladu. Komunikacja listowa nie ma już tylko służyć utrzymaniu czy raczej odbycia żałoby po relacji, ma być opowiadaniem siebie innym, nawet jeśli krąg ich pozostaje bardzo ściśle zakreślony. Co więcej, już wcześniej, jak pokazuje cytat użyty jako motto tego tekstu, pojawia się u Auerbach jeszcze inne rozumienie listu – jako autoterapii, pisania skierowanego do siebie. Obiektem tęsknoty nie jest tylko list od partnera, jego słowa, ale także słowo własne, autoekspresja. Brak możliwości wyrażenia siebie wiąże pisarka z fizycznym wręcz bólem. W tym sensie list staje się formułą autokomunikacji, ale taką, która jest możliwa wobec czy wbrew, ale zawsze jednak jakiegoś Ty epistolarnego. Korespondowanie staje się więc, jak pisała o tym Elżbieta Rybicka, „wynajdywaniem siebie i/poprzez Innego”[45]. Takie rozumienie roli korespondencji intymnej znajdujemy w przytoczonym już w poprzedniej części cytacie, gdzie Auerbach mówi o „pisaniu dla siebie” i „dla przyjaciół”, formułując ten komunikat w liście do kochanka. Tak więc w szczególny charakter tego zbioru, ale także pojedynczych listów, pisanych w obliczu śmierci, wpisane jest napięcie między *soli-* a *colloquium*[46].

---

44 Już w liście z 12 lipca 1940 r. pojawiła się prośba o przekazanie listów przyjaciółce, ale inaczej motywowana: „Gdybym nie przetrzymała wszystkiego i umarła przed końcem, oddaj te listy po wojnie przyjaciółce mojej, poetce Racheli Korn w Przemyślu. Ona musi wszystko o mnie wiedzieć i wszystko rozgrzeszyć”. Kolekcja Racheli Auerbach, P.16/2, k. 21.

45 Elżbieta Rybicka, „Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego”, *Teksty Drugie* 4 (2004): 50.

46 Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt*, 286.

Ważnym aspektem wspomnianego wynajdywania siebie, którego pełna analiza wykracza poza ramy tego tekstu, jest kwestia tożsamości Auerbach jako kobiety – czterdziestolatki, rozumiejącej swoje potrzeby i pragnienia, oraz pragnącej przekraczać wyznaczane przez role płciowe granice („Choć raz, na schyłku życia miłosnego, chciałabym doznać tej swobody zmysłów, tej lekkości, którą większość z was, mężczyzn, posiada", pisze 5 maja 1940 r.); a zarazem tracącej w relacji kontrolę nad swym życiem, którą, choćby częściowo pisanie listów, właśnie w aspekcie autokreacyjnym czy performatywnym, pozwala jej odzyskać.

Ostatecznie Auerbach nie zdecydowała się wysłać całej kolekcji w październiku, jak planowała. Zatem mimo deklaracji, że impuls dokumentacyjno-autobiograficzny, pragnienie pozostawienia śladu, jest w niej silniejsze, wciąż jeszcze się wahała, a chęć zachowania kolekcji dla siebie albo może – wyrażona później wprost – chęć zniszczenia, ścierają się ze sobą. 14 listopada 1940 roku pisze ponownie:

> Wysyłam ci więc te listy, byś je przeczytał i z[ro]bił z nimi to, o co Cię tam gdzieś w tekście proszę. O wysłaniu tej paczuszki decyduje w końcu jakieś [ubytek tekstu] **obiektywne współczucie** dla tych listów jako [ubytek tekstu], niezależnie ode mnie, jako ich autorki. **Żal mi** bardzo, by biedne spoczęły w szufladzie **niby jakiś poroniony płód literacki** i nie doszły już nigdy pod przeznaczony adres. Każdy z nich jest wyrazem szczerze przeżytego nastroju. Każdy z nich wynosiłam i wypieściłam w sobie upajając się sama słowami przeznaczonymi dla Ciebie. Masz więc co Twoje[47]. [wytłuszczenia K.S.]

Wraca więc do przedstawionej wcześniej prośby, ale też ponownie, rekonfiguruje ramy swojego pisania, przywracając im pierwotny charakter listu skierowanego do konkretnego adresata. Tekstu, do którego pisarka – jak się zdaje – odbiera sobie prawo, który musi być uprowadzony z jej rąk, przestać do niej należeć, by zostać ostatecznie wysłanym. Pragnienie zachowania go dla siebie zaczyna się jawić tu jako swego rodzaju uzurpacja. Wiąże się to też z potrzebą zamknięcia tej relacji, definitywnego jej zakończenia, o czym Auerbach pisze dalej, w ostatnim akapicie cytowanego listu. Jest jednak w tym liście i inny ciekawy wątek – empatia wobec dokumentu, która może też (choć nie musi) maskować pewien narcyzm, potrzebę wyznania i bycia wysłuchaną. Jest też wreszcie zmysłowo-somatyczny stosunek do słowa oraz rodzaj autoerotyzmu pisania.

Warto się nad tą ostatnią kwestią na chwilę zatrzymać i poczynić pewną dygresję, bo pozwoli to nam również określić powojenny stosunek pisarki do własnych dokumentów. W cytowanym jako motto tego tekstu fragmencie rysuje się interesująca relacja, która w toku

---

[47] Kolekcja Racheli Auerbach, P.16/2, k. 27 (druga strona).

archiwizacji dokumentów uległa pewnemu przesunięciu: autorka-matka, kochanek-dziecko, słowa-mleko[48] przepełniające spragnione kontaktu fizycznego („ssania") ciało. Rola matki i mentorki, którą Auerbach przyjmuje w korespondencji z młodszymi mężczyznami, pozwala jej pozytywnie waloryzować różnicę wieku (jak wynika z listów, autorka wyraźnie zmaga się z tą kwestią – wciąż powraca do niej, pisząc o poczuciu starości, zmarszczkach, metryce). Stanowi też odpowiedź na upokorzenia i poczucie słabości, których, szczególnie w jednej z relacji, doznaje.

Wyłania się tu też wielowarstwowe zagadnienie, nazwijmy je, substytucji. List intymny staje się substytutem niemożliwej (w danej chwili lub w ogóle) bliskości[49]. Archiwizowany przestaje być ekspresją kochanki i pokarmem kochanka, a staje się nie tylko substytutem kochanka-nieobecnego adresata, ale też kochanka-dziecka. Innym, intymnie bliskim, połączonym cielesną więzią z autorką, staje się sam zarchiwizowany list[50]. Jednak jest to innego rodzaju intymność. Relacja erotyczno-macierzyńska przekształca się w wyłącznie macierzyńską.

Widać to wyraźnie w powojennym stosunku pisarki do własnych dokumentów. Możemy tu dalej sproblematyzować kategorię substytucji, zarówno w sensie reprezentacji: bycia rzeczniczką zamordowanych, mówienia w ich imieniu, ale też zastępowania życia rodzinnego czy roli matki. Nierzadko zdarza się, że Auerbach mówi o świadectwach i dokumentach jako swoich dzieciach, jednocześnie próbując znaleźć odpowiedź na pytanie o sens swego ocalenia: „czuję się czasem jak kobieta brzemienna, która kłopocze się i truchleje o płód rosnący w jej łonie"[51]. W 1967 roku, w obliczu zbliżającej się w Izraelu wojny, pisała w liście do Stanisława Vincenza: „Jeśli zdążę, chcę również posłać na Wasz adres pewne inne moje pisma i prace

---

48 W lekturze od razu nasuwa się skojarzenie z pisarstwem Hélène Cixous i metaforami „białego atramentu" czy „mleka słów", które warte jest dalszego namysłu i rozwinięcia. U Auerbach są te metafory, jak sądzę, znakiem poczucia utraty nie tyle matki, ile macierzyństwa, o czym pisze ona wprost w jednym z listów.

49 „Z nikim nie jestem teraz tak intymnie związana, jak z Tobą i list ten musi mi starczyć za wypłakanie się przy Tobie, za przytulenie się i pieszczotę, na którą wolno mi było sobie tak rzadko pozwolić.", pisała Auerbach w powojennym, jak sądzę, wspominanym wyżej liście do Józia. Kolekcja Racheli Auerbach, P.16/2, k. 1.

50 O roli odbiorcy w kształtowaniu się dyskursu epistolograficznego pisała już w swojej klasycznej pracy Stefania Skwarczyńska, nazywając tę relację „problemem syjamskim". Co ciekawe, Skwarczyńska powołuje się tu na prace Gustava Ichheisera, którego czytelniczką i interpretatorką była Auerbach. Jako przykład Ichheiserowskiego „Das Du" proponowała Auerbach w swojej nieobronionej pracy doktorskiej termin „tyźń". Zob. Skwarczyńska, *Teoria listu*, 88–89, o kwestii zastępczego charakteru listu, tamże, 109; Rachela Auerbach, „Indywiduum i indywidualność. Obiektywne warunki oryginalności indywidualnej", w *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 7: *Spuścizny*, oprac. Katarzyna Person (Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 2012), 13. Rzeczą dalszych analiz pozostaje kwestia, jak dzisiejsza dematerializacja kontaktu z listem poprzez jego digitalizację wpływa na skuteczność takiej interpretacji (ja korzystałam jeszcze z oryginalnych dokumentów).

51 Rachela Auerbach, „Z ludem pospołu", *Nasze Słowo* 14–15 (1946): 15.

literackie i historyczne na przechowanie i pieczę, gdybym ja się nie ostała. Jakbym dzieci powierzała w wierne i kochane ręce"[52].

Wracając do omawianej serii listów, trudno z pewnością określić, czy zostały one ostatecznie wysłane, przechowane zgodnie z prośbą pisarki i oddane jej po wojnie. W kolekcji znajdują się jednak listy „sprzed maja", a o wcześniejszej wysyłce listów z tego okresu wspomina Auerbach w poprzednio przytaczanym cytacie. Dla ostatecznych ustaleń konieczne są dalsze badania i pogłębiona krytyka źródła.

Dla kwestii, które tu rozważam, ważne jest, że owa kolekcja znalazła się z powrotem (lub zachowała się) w archiwum osobistym pisarki i że wraz z późniejszymi listami, nie została przez autorkę ukryta czy zniszczona, choć pragnienie destrukcji silnie manifestuje się, szczególnie w tych późniejszych tekstach. Gest autobiografizacyjny, który można z nich wyczytać, pozwala również częściowo odpowiedzieć na pytania, dlaczego ostatecznie dokumenty te zostały udostępnione publicznie.

Jeśli chodzi o listy z 1940 roku, to trzeba dodać, że są to dokumenty z czasu, kiedy Auerbach cierpiała na blokadę pisarską, nie była w stanie prowadzić osobistych notatek i opisywać rzeczywistości okupacyjnej, zmagając się, jak podkreślała, z traumą po wrześniowych bombardowaniach. Dopiero korespondencja, ta rozmowa z drugą osobą, otworzyła szczelinę, w której pisanie było w ogóle możliwe. Korespondencja intymna stanowi więc jeden z nielicznych dokumentów pisarki z tego czasu, kiedy niemal nikt do niej nie pisał, kiedy pisanie do samej siebie przychodziło z trudem[53]. Dopiero od końca sierpnia 1941 roku Auerbach prowadziła na zlecenie grupy Oneg Szabes zapiski dziennikowe, przyznając później, że to współpraca z grupą Emanuela Ringelbluma „zrobiła z niej na powrót pisarkę"[54]. W związku z tym i zgodnie z impulsem, który pojawił się u Auerbach już tam i wtedy, wcześniejsza korespondencja zyskała status autodokumentacji, uległa autobiografizacji, otwierając się też na możliwość późniejszego włączenia do archiwum.

Inaczej nieco ma się kwestia z trudniejszą i bardziej agresywną relacją i korespondencją z getta, której ślady możemy jedynie wyczytać z Dziennika (choć próbowała je autorka usunąć), a także wydawanych po wojnie książek wspomnieniowych. Lektura tej korespondencji ujawnia miejsca stłumienia i pozwala na nowo zinterpretować zarówno gesty (wykreślenia ołówkiem), jak i pragnienie destrukcji dokumentu (w przytaczanych zwrotach do adresata).

---

[52] List Racheli Auerbach do Stanisława Vincenza z 31 maja 1967 r., Archiwum Stanisława Vincenza, Ossolineum, sygn. 17610, 451. Kilka dni później rozpoczęła się wojna sześciodniowa.

[53] Rachela Auerbach, *Warszewer cawoes. Bagegeniszn, aktiwitetn, gojroles 1933–1943* (Tel Awiw: Jisroel-Buch, 1974), 182.

[54] Auerbach, *Warszewer cawoes*, 183.

Jednak pisarka, która jako swoją życiową misję i jedyny powód własnego ocalenia z Zagłady uważała konieczność dokumentowania, a tym samym próbę ocalenia możliwie jak największej liczby śladów pojedynczych istnień, na ostateczny gest destrukcji (wymazanie piórem, zniszczenie dokumentów) się i tu, cytując ją samą, „nie zdobyła". Skomplikowana historia jej spuścizny nie pozwala w pełni prześledzić procesu dotyczącego udostępniania tej korespondencji już nie grupie przyjaciół, ale nieokreślonej grupie użytkowników archiwum.

Korespondencja intymna Auerbach w jej własnej praktyce archiwizacyjnej przechodziła transformacje od wymiany listów, poprzez swego rodzaju dziennik intymny w formie kolekcji, skierowany do przyszłej siebie i/lub przyjaciółki czy grupy przyjaciół, aż po dokument publicznie dostępny. Można tę kolekcję odczytywać jako fragment hybrydycznego dziennika, jakim jest pozostawiona przez Auerbach spuścizna, na której kształt wpływały później i wpływają dziś działania Archiwum ŻIH i Instytutu Jad Waszem. Transformacje te nie przebiegały w sposób linearny, trzeba je widzieć jako swoistą spiralę decyzji i interpretacji, w które wpisane jest również napięcie pomiędzy potrzebą ocalenia śladu, pragnieniem opowiedzenia siebie sobie i innym a chęcią zakrycia i ukrycia, zapomnienia o trudnej relacji, impulsem zniszczenia. Napięcie rodzące pytania natury etycznej, którego nie da się w pełni znieść i które musi towarzyszyć każdej kolejnej próbie odczytania tej korespondencji.

Bibliografia

Auerbach, Rachela. „Indywiduum i indywidualność. Obiektywne warunki oryginalności indywidualnej". W: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*. T. 7: *Spuścizny*, oprac. Katarzyna Person, 2–100. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 2012.

Auerbach, Rachela. „Z ludem pospołu". *Nasze Słowo* 14–15 (1946): 13, 15.

Auerbach, Rachela. *Warszewer cawoes. Bagegeniszn, aktiwitetn, gojroles 1933–1943*. Tel Awiw: Jisroel-Buch, 1974.

Bauer, Yehuda. *Problem gender: przypadek Gisi Fleischmann*. W: Yehuda Bauer, *Przemyśleć Holocaust*. Tłum. Jerzy Giebułtowski, Janusz Surewicz, 223–245. Warszawa: ŻIH, 2016.

Ben-Sefer, Ellen. "Sex and the City: Women, Sexuality, and Reproduction in Westerbork Transit Camp". W: Zygmunt Mazur, Jay T. Lees, Arnold Krammer, Władysław Witalisz, *The Legacy of the Holocaust: Women and the Holocaust*, 57–72. Kraków: Jagiellonian University Press, 2007.

Bir, Chajele (Helen Beer). „A sztil kecl mit szarfe negl. Wegn Rochl Ojerbachs żurnalizm". W: *Chutszel-chesed. Lekowed Chawe Turnianski*, red. Israel Bartal, Galit Hasan-Rokem, Claudia Rosenzweig, Ada Rapoport-Albert, Erika Timm, Vicky Shifriss, הל-הכ. Jeruszolaim: Merkaz Zalman Szazar, 2013.

Bocheński, Jacek. Przedmowa do I wydania *I była miłość w getcie*, Marek Edelman, 7–21. Warszawa: Świat Książki, 2009.

Buss, Helen M. „Afterword". W: *Working in Women's Archives: Researching Women's Private Literature and Archival Documents*, red. Helen M. Buss, Marlene Kadar, 1–5. Waterloo: Wilfrid Laurier Press, 2001.

Cohen, Boaz. „Rachel Auerbach, Yad Vashem, and Israeli Holocaust Memory". *Polin: Studies in Polish Jewry* 20 (2008): 197–221.

Cohen, Nathan. „Przyczyny emigracji pisarzy jidysz z Polski (1945–1948)". Tłum. Magdalena Ruta. W: *Nusech Pojln. Studia z dziejów kultury jidysz w powojennej Polsce*, red. Magdalena Ruta, 231–246. Kraków–Budapeszt: Austeria, 2008.

Czermińska, Małgorzata. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*. Kraków: Universitas, 2000.

Dever, Maryanne, Sally Newman, Ann Vickery. *The Intimate Archive: Journeys Through Private Papers*. Canberra: National Library of Australia, 2009.

Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze, red. Waldemar Chorążyczewski, Stanisław Roszak, Arvydas Pacevicius. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2015.

Friedman-Cohen, Carrie. „Rochl Ojerbach: rosze perakim le-cheker chajeja we-jecirata". *Chuljot* 9 (2005): 297–304.

Gal-Ed, Efrat. *Niemandssprache. Itzik Manger – ein europäischer Dichter*. Berlin: Jüdischer Verlag im Suhrkamp Verlag, 2016.

Grądzka-Rejak, Martyna. *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie*. Kraków: Wysoki Zamek, 2016.

Horowitz, Sarah R. „Memory and Testimony of Women Survivors of Nazi Genocide". W: *Women of the Word, Jewish Women and Jewish Writing*, red. Judith R. Baskin, 258–282. Detroit: Wayne University Press, 1994.

Kadar, Marlene. „Afterword". W: *Working in Women's Archives: Researching Women's Private Literature and Archival Documents*, red. Helen M. Buss, Marlene Kadar, 115–118. Waterloo: Wilfrid Laurier Press, 2001.

Kassow, Samuel. *Kto napisze naszą historię… Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*. Tłum. Grażyna Waluga, Olga Zienkiewicz. Warszawa: Amber, 2010.

Lang, Berel. „Oskar Rosenfeld and the Realism of Holocaust-History: On Sex, Shit, and Status". *History and Theory* 43 (2004) 2: 278–288.

Manger, Icyk. *Lid un balade*. Tel Awiw: Farlag J.L. Perec, 1976.

Pekaniec, Anna. „Literatura dokumentu osobistego kobiet. Ewolucja teorii, zmiany praktyk lekturowych". *Autobiografia* 1 (2014): 13–28,

Pekaniec, Anna. *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobieca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*. Kraków: Księgarnia Akademicka, 2013.

Rybicka, Elżbieta. „Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego". *Teksty Drugie* 4 (2004): 40–55.

Sexual Violence Against Jewish Women During the Holocaust, red. Sonja M. Hedgepeth, Rochelle G. Saidel. Waltham, Mass.: Brandeis University Press, 2010.

Skwarczyńska, Stefania. *Teoria listu*. Oprac. Elżbieta Feliksiak, Mariusz Leś. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

Szmidt, Olga. *Korespondent Witkacy*. Kraków: Universitas, 2014.

Szymaniak, Karolina. Wstęp do: *„Do ratowania rękopisów miałam więcej szczęścia…* Racheli Auerbach pisma z getta warszawskiego". *Pisma z getta warszawskiego* Racheli Auerbach, oprac. Karolina Szymaniak, 17–77. Warszawa: ŻIH, 2015.

Szymaniak, Karolina. „Próba zdekonspirowania imienia własnego. Kilka uwag o Racheli Auerbach (i obecności jidyszowych autorek w historii literatury polskiej)". W: *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej*, red. Monika Świerkosz, 75–108. Gdańsk: Katedra, 2016.

Verduyn, Christl. „Personal Papers: Putting Lives on the Line. Working with the Marian Engel Archive". W: *Working in Women's Archives: Researching Women's Private Literature and Archival Documents*, red. Helen M. Buss, Marlene Kadar, 91–102. Waterloo: Wilfrid Laurier Press, 2001.

Waxman, Zoe. *Women in the Holocaust: A Feminist History*. Oxford: Oxford University Press, 2017.

Wisse, Ruth R. *The Modern Jewish Canon: A Journey Through Language and Culture*. New York: The Free Press, 2000.

Working in Women's Archives: Researching Women's Private Literature and Archival Documents, red. Helen M. Buss, Marlene Kadar. Waterloo: Wilfrid Laurier Press, 2001.

„Attention! Read and return to be destroyed." The order of the archive and intimate correspondence of Rachel Auerbach from the times of war and the ghetto. Questions and problems

Summary

The article is an attempt to answer the challenges posed to the author's own academic writing by the intimate correspondence in Polish written by Rachel Auerbach (1899–1974) during the period of the Nazi occupation and the Warsaw Ghetto. Auerbach, a bilingual Yiddish-Polish writer and survivor historian, was one of the three surviving members of the Warsaw Ghetto underground archive. By analyzing the history of Auerbach's personal archive and the institutional framework within which her personal documents were made available to the public—in spite of the fact that many of them were labelled: "to be destroyed," the author asks questions about the blurred boundaries between the public and the private and about the ethics of interpretation and

publication. She tries to capture the tension present in the text between the desire to destroy and erase and the need to document and salvage traces of an individual existence that gains importance with the changing conditions of the occupation and of Auerbach's situation as a Jewish woman. These changes are also connected to changes in the model of communication inscribed in the texts, which led a series of letters to transform into an autobiographical collection, a sort of diary, and finally into a part of a public archival collection.

Keywords
Rachel Auerbach, archives, intimate correspondence, letter, diary

Translated by Karolina Szymaniak and Joseph Grim Feinberg

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Karolina Szymaniak, „«Baczność! Przeczytać i zwrócić dla zniszczenia». Porządki archiwum a korespondencja intymna Racheli Auerbach z czasu wojny i getta – pytania i problemy", *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2017), 8: 57–81. DOI: 10.18276/au.2017.1.8-04